

# NOWE TANGO ASTORA PIAZZOLI

Massimo Cotto & Simona Marchetti

*Rozświetlanie krokiem kroku śmierci; strofa, która staje się epitafrum; taniec zawierający się w miłosnym geście; koniec, zapisany w przeznaczeniu i dlatego nieuchronny. Tango, ostatnie....*

*Astor Piazzolla był jego ofiarą i katem, genialnym interpretatorem i egzekutorem testamentu, innowatorem i grabarzem.*

**Piazzolla** – urodzony w Mar del Plata (11. marca 1921 r.), dorastający jednak w nowojorskim Bronksie – odkrył magię bandoneonu będąc jeszcze dzieckiem. Swoją charakterystyczny styl gry szlifował zachęcany przez ojca, posyłającego go na pierwsze lekcje muzyki. Już w wieku trzynastu lat Piazzolla został zauważony przez **Carlosa Gardela**, który ofiarował mu małą rolę w filmie „EL DIA QUE ME QUIERAS”. Później jednak – poruszony jego talentem i łatwością, z jaką traktował instrument – zaproponował mu uczestnictwo w tournée po Ameryce Południowej. Dla młodego muzyka była to wielka, niespodziewana okazja, ale Piazzolla odrzucił ją! Jak się okazało, ta szaleńcza decyzja ocaliła mu życie, bowiem samolot Gardela rozbił się w tajemniczych okolicznościach. I gdy cała Argentyna opłakiwała śmierć swojego „króla”, w małym zakątku na Bronksie czternastoletni chłopiec błogosławił swą dobrą muzyczną gwiazdę.

## TANGO DO SŁUCHANIA

W 1937 roku Piazzolla wrócił do ojczyzny i – po kilku doświadczeniach z najśłynniejszymi zespołami tanga – stał się członkiem orkiestry **Anibala Troilo**. Jako drugi bandoneonista odgrywał rolę, która wydawała się stworzona dla niego, dającą mu swobodę poruszania się w wirtuozerii instrumentu, nie będąc „przywiązany” do jakiejś szczególnej estetyki (i o to chodziło maestro Troilo). W ten sposób muzyka nabierała dla niego innego zabarwienia, doskonałej harmonii między „słodkim i gorzkim”. Piazzolla stworzył nowy, absolutnie oryginalny przepis, który do tego stopnia spodobał się Anibalowi Troilo, że ten, na łożu śmierci postanowił podarować muzykowi swój bandoneon. Był to gest namaszczenia. Symbolizował on również promocję nowego gatunku tak podobnego do tanga, choć jednocześnie tak od niego odmiennego; wyrastającego z tradycji, nawiązującego do tańców ulicznych prostytutek, krzyżującego jednak swe kroki z muzyką poważną **Alberto Ginastera** i **Nadii Boulanger**, stając się wirującym i fascynującym „gaucho”. W 1950 roku to właśnie Boulanger po usłyszeniu pierwszych akordów „TRIUNFAL” – żarliwego i pełnego uczucia tanga – skłoniła Piazzollę do pozostania przy swoich eksperymentach stylistycznych i podążania drogą kompozytorską, wyczuwając, że była to jego muzyka, jego gatunek. To właśnie był Piazzolla.

Piazzolla brał klasyczny schemat tanga i „wywracał” go kompletnie, rewolucjonizując styl i znaczenie, nie zdradzając jednak samej jego esencji. Jeżeli do tej pory tango było tylko ruchem, synkopą i czystą zmysłowością, teraz stało się czymś innym – „słuchaniem”, powagą i uczuciem. A zatem ewolucja: od tańca do koncertu. Od „*pensamiento triste que se baila*” (jak śpiewał Enrique Santos Discépolo) do prawdziwego gatunku muzycznego, symbolu całego wieku, w którym współżyją

muzyka poważna i jazz, barrio i lunfardo, język salonów z żargonem przestępców, ciemne i niebezpieczne ulice Argentyny i wyrafinowane, jasne sale taneczne Europy. Oto nieoczekiwane akordy, tworzące dysonans, ale nie fałszujące; podbijające, lecz nie przytłaczające. Oto muzyka, która jest nadzieją i rozwianiem iluzji, snem o lepszym życiu i koszmarem. To melodie opowiadające o imigrantach i nędzy, ale także o namiętnościach i zdradach, o miłości i śmierci.

## TEN MAGICZNY BANDONEON

Piazzolla nie odrzuca tradycji, ale ją modernizuje; nie zmienia lecz eksperymentuje; nie niszczy lecz tworzy. Jego bandoneon wypełnia się emocjami i uczuciami. Z każdego jego załamania, z każdego mieszka wypływają łzy, przejmujący szloch dobywający się z wnętrzości, nieskończony smutek obejmujący artystę, melancholia, która wraz z instrumentem staje się jednością. To jest właśnie muzyka, która została stworzona raczej do słuchania niż do tańczenia, do rozumienia niż doświadczania. Oto tango serca, które mocno stoi nogami na ziemi, ale jednocześnie uwalnia umysł i wciąga duszę nie rozpalając ciała. Wersja Piazzolli była tak osobista, że stała się niezrozumiała dla samych Argentyńczyków, dla których cywilizacji Argentyny – ziemi nadziei imigrantów przybyłych z całego świata – od zawsze towarzyszył ten właśnie taniec. Tango, czyli kosmopolityczny i różnorodny rytm, w którym pobrzmiwają (zmieszane, ale nie pogubione): melodia łaćwińska i pasjonująca *gitana*, *milonga* i *jazz*, *fado* i *rembetiko*, *habanera* i afrykańskie *candoblé*, *blues* i *ragtime*. Tango to taniec, który stał się flagą całego narodu. „*Nienawidzą mnie – opowiadał pewnego razu kompozytor – bo wywracam tango do góry nogami, to stare tango, które wszyscy w Argentynie kochają, ale które umiera*” Dlatego też Piazzolla nigdy, do końca, nie został zaakceptowany w Buenos Aires. Straszono go nawet śmiercią – *tangueri* uzbrojeni w pistolety wkroczyli kiedyś, podczas nagrania, do radiowego studia.

Piazzolla miał zdecydowanie większe szczęście w Europie i w Nowym Jorku, gdzie jego nowe tango – oczyszczone z ewidentnie erotycznych ruchów i wulgarnego mrugania oczyma (będącego sprzecznym z obowiązującą etykietą) – zostało powitane jako prawdziwa innowacja. Piazzolla koncertował w wielu salach na świecie (warto wspomnieć choćby fantastyczny występ w teatrze Smeraldo w Mediolanie, gdzie artyście i jego magicznemu bandoneonowi towarzyszyła orkiestra), współpracował także z dużymi zespołami baletowymi. I zawsze przez wszystkich witany był jako jeden z największych kompozytorów i interpretatorów XX wieku, zasłużony eksperymentator i fascynujący wykonawca. Rezultatem tego jest ogromna twórczość: ponad siedemset pięćdziesiąt kompozycji – od koncertów po balety, od przedstawień teatralnych do muzyki filmowej (na przykład ścieżka dźwiękowa do obrazu „TANGOS”, w reżyserii Fernando E. Solanasa). Piazzolla wydał wiele różnych albumów solowych (jednym z najlepszych jest bez wątpienia „ZERO HOUR” z 1986 roku, stanowiący genialne połączenie artysty i człowieka, instrumentu i uczucia) oraz ponad siedemdziesiąt płyt nagranych z innymi artystami. Wyróżniają się tu interpretacje jego muzyki zagrane na saksofonie barytonowym przez **Jerry’ego Mulligana** („SUMMIT”). Przede wszystkim jednak należy wymienić płytę z Montreux, nagrałą z wibrafonistą **Gary Burtonem** i album live „THE VIENNA CONCERT”, z 1983 roku, na którym Piazzolla ogranicza się do śmiałych, ciekawych i udanych „ćwiczeń” stylistycznych (z elektryzującym końcowym *crescendem* w postaci małego arcydzieła wykonanego ze skrzypkiem Fernando Pazem). Był to eksperyment zainicjowany już w 1979 roku, podczas koncertu

na bandoneon i orkiestrę, na którym eklektyczny kompozytor argentyński bawił się, mieszając pikantne rytmy tanga z delikatnym smakiem klasyki Bacha. Ten interesujący przepis Piazzolla zaproponował ponownie dziesięć lat później w „FIVE TANGO SENSATIONS”, wyniku dziwnej współpracy z nowatorskim KRONOS QUARTET, gdzie przejmujący dźwięk bandoneonu harmonizuje z brzmieniem smyczków.

To wszystko są zbliżenia niepojęte dla purystów tanga, mieszanki prawie obraźliwe, zarażające samą esencję tańca. Jednak dla uwolnionego od uwarunkowań, schematów i nakazów stylistycznych ucha mogą one okazać się przyjemne i absolutnie fascynujące. W swoich utworach Piazzolla „zmiękcza” tango, lecz nie rozmywa jego namiętności i zmysłowości, głębokiego smutku i nieskończonej melancholii. To melancholia właśnie staje się na koniec poezją. To w tangu nostalgia i pamięć, duma i wstyd, miłość i śmierć lawirują i rywalizują, próbując zapanować nad sobą. Jednak wspólnie doznają porażki.

### **BUENOS AIRES – MUZA TANGA**

Muzyka wydaje się filmem, długometrażową projekcją życia, w której gra różnorodna społeczność, składająca się z prostytutek i opiekunów, robotników i złodziei, w której iluzje, marzenia, fantazje i rozczarowania odbijają się w księżycu, w przemykających ukradkiem cichych cieniach. To obraz bardzo bliski tym opiewanym przez **Jorge’a Luisa Borgesa** w „EVARISTO CARRIEGO”. Pisał on „wydaje się, że bez mroków i nocy Buenos Aires tango nigdy nie mogłoby się narodzić” I to właśnie niebezpieczne dzielnice Buenos Aires – LA BOCA czy PALERMO – w których ból i rezygnacja, bieda i smutek kroczą razem w mdłym świetle latarni, stają się sceną dla tej społeczności bez twarzy; te zaułki i chodniki, perfekcyjnie opisywane przez Borgesa z przytłaczającą nutą melancholii, czarno-białe zdjęcia, opowiadające tysiące sekretów Buenos Aires (ale pewnie i jakiegokolwiek innego miasta na świecie). To są te same zaułki i chodniki, które później, w kompozycjach Piazzolli, wydają się nabierać duszy i głosu, uwalniając się właśnie w tangu: „*Ulice Buenos Aires są moimi wnętrznościami. Ale nie te zachłanne, niewygodne dla tłumu i hałasu, lecz te niechętne ulice barrio, niemal niewidzialne, stworzone z półcienia i mroku; i te następne, bezdrzewne, gdzie surowe domki dopiero ośmielają się ukazać światu, nad którymi ciężą nieśmiertelne odległości rozmywające się w dalekim obrazie nieba i nizin*”. Zgiełk i samotność, mistycyzm i rozpasanie, pasja i oracje, litanie i słodkie miłosne słowa. Oto kalejdoskop emocji i uczuć zamkniętych w bandoneonie, magicznym pudełku pozwalającym artyście dotykać strun nostalgii, przechodząc z tonu osobistego do epickiego, z prywatności do uniwersalizmu. Poeta tanga – **Enrique Santos Discépolo** – w swoim „EL CAMBALACHE” osądza dwudziesty wiek jako „*brud, nikczemność i bezczelność w muzyce*”. Piazzolla zaś stara się „tłumaczyć” jego filozofię, ponownie interpretując – w nowoczesny sposób – muzykę, która pozwala żyć teraźniejszością.

### **NA WYGNANIU W PARYŻU**

Jeżeli na początku „nowe tango” było w Argentynie prześladowane i krytykowane przez tradycjonalistów, to w latach siedemdziesiątych zostało po prostu wygnane. Zbyt rewolucyjne eksperymenty, dokonywane przez Piazzollę oraz sam przymiotnik „nowe”, odbierane były jako niebezpieczne symbole upadku przeszłości i wręcz jako formalna i treściowa rebelia. Sztuka Piazzolli stała się niewygodna, a nawet groźna dla reżimu wojskowego tamtego okresu, któremu bardziej niż kiedykol-

wiek wcześniej zależało na zduszeniu w zarodku wszelkiego tchnienia wolności, jakiegokolwiek płomienia protestów, nawet, a może przede wszystkim, w muzyce. Dlatego kompozytor wybrał emigrację i zamieszkał w roku 1974 z całą rodziną w Paryżu. Do ojczyzny wrócił dopiero po upadku pułkowników i pozostał w niej aż do śmierci w 1992 roku. Jego powrót do Argentyny – w 1985 roku – miał jednak posmak odwetu. Innowacje Piazzolli – śmiałe eksperymenty, wrodzona i naturalna skłonność do poszukiwań oraz niezliczone międzynarodowe sukcesy – otworzyły drogę wielu muzycznym transformacjom, dały początek innym dźwiękowym i stylistycznym eksperymentom. Niektóre z nich z pewnością okazały się dyskusyjne, inne bez wątpienia bardziej interesujące, wszystkie jednak tworzono pod wspólnym sztandarem muzycznej „rewolucji”. Tak było w przypadku *tanga rokerero* (rock-tanga), czyli połączenia bandoneonu i basu z gitarami elektrycznymi i syntezatorami. Forma ta stanowiąca magiczny splot instrumentów i brzmień, elastycznej kombinacji rytmów i stylów nie mogła nie odwoływać się do brzmieniowych eksperymentów kompozytorskiego geniuszu Astora Piazzolli. Geniuszu – co warto podkreślić – uznawanego i chwalonego także ostatnimi czasy przez wykonawców, wydawałoby się bardziej akademickich (co nie znaczy mniej spontanicznych), związanych ze światem muzyki poważnej, jak **Daniel Barenboim** i **Gidon Kremer**. Pierwszy – pianista i dyrektor Staatsoper w Berlinie – przywołał uniesienia argentyńskiego kompozytora w „MI BUENOS AIRES QUERIDO”, podczas gdy drugi – niekwestionowana gwiazda skrzypiec – sięgnął po jego twórczość na płycie „HOMMAGE À PIAZZOLLA”. Te dwa albumy stanowią przepiękny i bezcenny zarazem hołd złożony artyście, który nigdy nie przestał podążać tymi samymi krokami w nieskończonym i powtarzającym się tangu, który bawił się rytmem, harmonizował go i tchnął w niego duszę. Parafrazując Discépolo, należałoby powiedzieć, że „z tego tanga narodziło się tango i jak krzyk znad bagien uleciało w kierunku nieba...”

źródło: „MUZYKA LATYNOAMERYKAŃSKA” zeszyt III, wydawnictwo MULTIPRESS 1999 r.  
tłumaczenie: Biuro Tłumaczeń PARTNER Warszawa